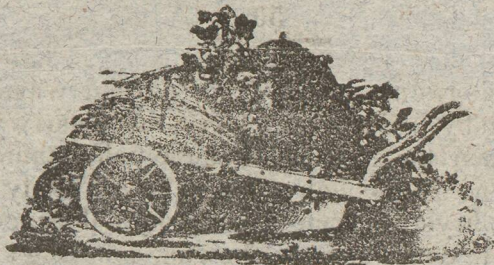


Szkółka



miedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.

LESZNO. — W Niedzielę, dnia 26. Marca 1837.

Religia.

Niedziela piąta postu.

Ewangelia u Marka świętego
w rozdziale szesnastym.

W on czas Marya Magdalena i Marya Jakubowa, i Salome, nakupiły wonnych oleyków, aby przyszedłszy, namażały Jezusa. A bardzo rano pierwszego dnia szabatu przyszły do grobu, gdy już weszło słońce, i mówiły między sobą: „Któż nam odwali kamień od drzwi grobowych“; a poyrzawszy, obaczyły odwalony kamień. Albowiem był bardzo wielki. A wszedłszy w grób ujrzały młodzieńca siedzącego po prawej stronie, ubranego wszatę białą, i zdumiały się. A on im rzekł: „Nie lękajcie się! Jezusa szukacie nazareńskiego, ukrzyżowanego, wstał z martwych; nie masz go tu; oto miejsce, gdzie go było położono. Ale idźcie, powiedzcie uczniom Iego i Piotrowi, iż was uprzedza do Galilei. Tam Go oglądacie, iakom wam powiedział.“

Nauka z téy Ewangelii.
(Z Woronicza.)

Gdybym w opowiadaniu zmartwychwstania Jezusowego, kochani bracia, tyle

w was radości sprawił, ileby iéy przyniosła ta powieść: że oto już wasze nieszczęścia skończone; wy ubodzy, nędzarze, opływać już będziecie w bogactwa i dostatki; wy uciśnieni, przewiecie lzy i narzekania wasze; wy chorzy, kalecy i śmierci na ratunek w bólach wołający, odbierzecie swe zdrowie i krzepkość; izaliżby ta nowina nie zwróciła na mnie oczu waszych i baczzenia? O ludzie! wznieście się tylko nad ludzi, a uyrzycie, że miłszą wam dzisiaj nowinę nad to wszystko niosę, co tylko wy pożądać, a świat wam obiecać może. Nędza, ubóstwo, kalectwo, śmierć sama, nie iestto nieszczęściem w oczach Chrześcianina; iedno iest tylko prawdziwe złe, gniew i niełaska boża; a te rodzi grzech. Dostatki, szczęście i zdrowie, nie iestto całkowite dobro, skoro nam dziś odjęte bydz może; więc żywot bez końca, a z nim wszelkie szczęście, już bez boiaźni utraty, iedno iest dobro godne nieśmiertelnej duszy. Oto są, Chrześcianie, dwie prawdy, na których stoi religia nasza; dwie gruntowne pobudki radości dzisiejszój, którój wam ani król, ani cesarz, ani świat cały sprawić nie może, iak tylko sama religia. Chrystus umarł za grzechy, więc całe złe nasze już iest

zniesione. Chrystus trzeciego dnia zmartwychwstał, więc próżnoby umierał za nas, gdybyśmy z nim zmartwychwstać nie mieli. O nadziejo! pełna pociechy dla sprawiedliwych! Chrystus zmartwychwstał! Opowiedziała wam dzisiejsza ewangelią wszystkie okoliczności zdarzenia tego. Ogromny huk i wstrząśnienie ziemi czuć się dało. Czuyń stróżę, przy grobie postawieni, ze strachu posłupieli; pieczęci całe, grób przywalony, a przecie już w nim Chrystusa nie ma. Anioł boży przybiegłym do grobu niewiastom powiada: „że ten, którego szukają, już zmartwychwstał. Nie ma Go tu, uprzedzi was w Galilei.“ Widzą Go już tam uczniowie; rozmawia z nimi; każe się dotykać ran swoich, na przekonanie, że nie cień, ani widziadło iakie, ale ten sam jest, którego przed trzema dniami w grobie złożyli. Rozchodzi się ta wieść po całej Ierozolimie; gęby nie śmieją otworzyć nieprzyjaciele jego; wszyscy przeświadczeni, przekonani. Uwierzył nakoniec świat cały téj prawdzie, na której, iako na węgielnym kamieniu, zasadza się cała wiara nasza. Cóż się nam z tego wszystkiego zawiązało, Chrześciance? iakież przecie ztąd dla nas pobudka radości i wesela? Czy ta tylko, że ciała nasze, postem umartwione, sytością pokarmu cielesnego pokrzepimy? Kto tak myśli i sądzi, ten nie poymie téj radości, którą wam zwiastuje ewangelią, że Chrystus umarł za grzechy nasze i że dnia trzeciego zmartwychwstał. O wy prawdziwi wygnańcy ziemi, która wam nie nie rodzi, iak tylko ciernie i kłakole, nędze, uciski i dolegliwości! Wy, co się nie raz krwawemi łzami zalewacie, nie poymiając tego, że równie iesteście dziaćkami tego niebieskiego Oycy, iak

i ci, co nad wami przewodzą i panują. Chrystus zmartwychwstał, więc i wy zmartwychwstaniecie. On już odebrał nagrodę za trudy i śmierć swoją, więc i wy ją odbierzecie. Ta prawda tak pewna, iak Bóg; tak bliska iak śmierć wasza; całą wam gruntowną radość i pociechę przynosi. Zachowajcie to pilnie w sercach waszych, co wam powiem. Chrystus zmartwychwstał, więc i my wszyscy na sądzie ostatecznym zmartwychwstaniemy; „wierzę w ciała zmartwychwstanie.“ Chrystus nie wysłużył inaczey chwały z zmartwychwstania swego, iak tylko cierpiąc i umierając za grzechy nasze; „wierzę w grzechów odpuszczenie“, więc ani my innéy nie mamy drogi do zmartwychwstania, na wzór Jego, iak przez prawdziwą pokutę umierając grzechom. Wszyscy, to prawda, ludzie zmartwychwstaną, ale nie wszyscy na wzór Chrystusa, to jest: do chwały; tylko ci, co przez prawdziwą pokutę oczyścili się z grzechów, i już się do nich nie wrócili więcéy. Nie wracamy się do nich i my, ale raz ie porzuciwszy, postępujemy wiernie po téj ciernistey drodze do nieba, ciesząc się wiarą w zmartwychwstanie. Tą iedną wiarą i nadzieją pokrzepiał się ieszcze w starym zakonie ów sprawiedliwy mąż, ów przykład cierpliwości, Iob święty; kiedy z całego majątku wyzuty, od sług i domowników odbieżany, w gnoiu i robactwie porzucony, wrzodami i ranami zropowaciały; obojętném okiem na te wszystkie nieszczęścia patrzal i z tém iednym odzywał się: „Wiem, że odkupiciel mój życie i dnia ostatniego z ziemi zmartwychwstać mam. Znowu przyoblekę skórę moją i w ciele moim widzieć będę Zbawiciela mego, tak jest, w ciele tém samym, po którym wrzody

i rany teraz ocieram, Skończy się to wnet, a ja znowu przyoblekę skórę moją. Będę widział Zbawiciela mego, i oczy moje oglądać go będą; toiest te same oczy, któremi teraz nędzę moję opląknę.“ Cóż iaśniejszego bydź może o zmartwychwstaniu naszym? Co większą pociechą i słodyczą nad to wspomnienie: „Prawda, żyję ja w nędzy na tym dla mnie prawdziwym padole płaczu; wkrótce legnę martwym trupem, iak mój oyciec, dziad, pradziad i cała rodzina. Ale nie długo śmierć nademną panować będzie. Chrystus zmartwychwstał, i ja zmartwychwstanę.“

Gospodarstwo.

K a r t o f l e.

Iużto przeszło dwieście sześćdziesiąt lat temu, iak pewien Anglik, Franciszek Drake, przywiósł z Ameryki do Europy, to iest do téy części świata, w którój nasz kray leży, kilka kartofli. U nas ieszcze nie ma sto lat iak ie ludzie znają. Z początku brzydzone się niemi, a teraz ten szczęśliwy, kto ich ma zadosyć. Gdyby kartofli nie było, czémżeby się nie ieden pożywił? — Wiadomo iest, że, gdy się ten sam gatunek kartofli na iednym gruncie przez kilka lat sadi, to co raz się ich mniéj obrodzi, coraz są gorsze, i nie mają téy pożywności, co dawniéj. Iak zboże do siewu przemieniać trzeba, tak i kartofle do sadzenia. Kto nie chce wokolicy wystarać się o nowy a dobry gatunek, ten może sam do niego przyiść, siejąc siemię kartoflane. Wiesieni, po gorącym lecie, zbierają się nayıpiękniej-

sze i naydoyrzalsze złącın kulki, iak skoro liście żółknąć zaczyna. Nazbierawszy, ile potrzeba, składają się na kupę i tak zostawiają przez pare miesięcy. Potém wrzucają się w naczynie wodą napełnione, n. p., we wanienkę, iezeli ich iest wiele, duszą się, i to co pływa na wierzchu, wyléwa się w gnóy, a na spód opadłe nasienie wymuie się i cienko rozpostarte na górze, na bibule lub płótnie, dobrze wysusza, aby potém zachowane nie spleśniało. Na początku wiosny skopie się zagonek dobréj roli, cokolwiek poguoionéy; zagrabi się i porobi na półtora cala głębokie rowki, ieden od drugiego na stopę daleko. W te rowki sieie się, ale nie gęsto, nasienie kartoflane, i zwolna zagrabia. Gdy to nasienie zéydzie i cokolwiek podrośnie, przerywa się tak, aby iedna roślina od drugiéy na sześć cali oddaloną była, a wyrwane roślinki przesadzają się na inny zagonek. Potém tak się z niemi obchodzi, iak z drugimi zasadzonymi kartoflami, toiest, pelą się, i przynajmniéj dwa razy obrzucają ziemią. Okolo ś. Michała, kiedy lęcinki żółknąć zaczyna, wykopują się, a naywiększe kartofelki większe od orzecha laskowego, zachowują się do sadzenia na przyszły rok, w którym iuż wiele dostae się wielkich kartofli. W trzecim roku dochodzą do zupełnéj doskonałości.

Na świeżym zaraz gnoiu sadzone kartofle nie naylepiéy się udaia; lubią one gnóy roczny. Na nowinie lub po koniczynie, rosna bardzo dobrze. Sadząc kartofle, nie trzeba ich przekrawać, albo oczka same wylupywać, bo to nie wiele warto. Kartofle nie za wielkie, ani za male, lecz średnie, mające wiele ók, naylepsze są do sadzenia. Przy sadzeniu kartofli i na to trzeba uważać,

aby nie mieszać rychłych z późnemi, białych z czerwonymi lub modremi, lecz każdy gatunek osobno sadzić; inaczej bowiem można bardzo łatwo z najlepszych wyiść gatunków. — Gdy pélek z kwicia jednego gatunku wiatr roznie się na drugiego gatunku kwicie, wtedy kartofle się wyradzają.

Iak z rozmaitego zielska można w krótkim czasie wyborny gnóy zrobić.

Nie ieden gospodarz albo gospodyni żałą się latową porą, że ma wiele do pelenia. „Wszędzie pełno zielska; trzebać ie powyrywać albo pozżynać, a na nic się nie zda, bo ani bydło, ani świnię, ani gęsi, żréc tego nie chcą.“ I prawda! zielsko wzbożu albo w warzywnym ogrodzie, grunt tylko wyżynia, zagaia i wstrzymuie wzrost czyto zboża, czy téż warzywa. Koniecznie pozbyć go się wypada. Wyżynać nie dobrze, bo z korzenia na nowo puszcza; wyrywać z korzeniami potrzeba. A potém cóż z niem robić; gdy go na paszę obrócić nie można? Wyrzucić? szkoda! Na co się więc przyda? Oto, moi mili! na gnóy, którego żaden gospodarz nigdy za wiele mieć nie może; gnóy albowiem jestto prawdziwe złoto w gospodarstwie rólniczém. Kto smaruje, ten iedzie. Znałem ia pewnego ławnika na wsi, nazwiskiem Grzele. To był doskonały gospodarz. Mawiał on często do swoich dzieci, że Bóg niczego na próżno nie stworzył; że z wszystkiego, z każdéy rzeczy, choćby na pozór naylichszéy,

można pożytkować, i ten pocziwy Grze-la z wszystkiego korzystał, nawet i ze zielska. Latem, gdy dzieci iego pasły, iedno krowy, drugie świnię, inne gęsi, każde musiało na południe i na wieczór przynieść brzemiązko iakiegokolwiek zielska. W pare dni, gdy ieszcze żona z dziewczką pélla, nazbierało się tego nie mało. W zakątku ogrodu pokładł Grze-la to zielsko na kupę, a to tak; naprzód na stopę nałożył zielska, cokolwiek przygniótl, a potém na wierzchu posypał wapnem niegaszoném, na proch utartém, i znowu na stopę nakładł zielska i znowu wapnem posypał, i tak daléy. Ułożywszy wszystko zielsko na kupę w ten sposób, iakéśmy slyszeli, przykrył na wierzchu cokolwiek ziemią wilgną, aby ta kupa rozgrzawszy się, nie zapaliła się, a w dwadzieścia cztery godziny całe to zielsko obróciło się w popiół, którym doskonale mierzwił swoje pola, a urodzaie iakie miał! aż się serce śmiało. Nie pozwalał on nigdy zrywać albo zżynać łęcin od kartofli dla bydła, bo mawiał, że to niepotém pasza i niezdrowa dla bydła. Dopiero, iak żółknąć zaczęły, na końcu lata, albo w początku iesieni, zesiekł ie wszystkie, i tak zniemi na polu sobie postępował, iak ze zielskiem. Dobrzeby było, gdyby każdy gospodarz, którego stanie na wiertel ieden i drugi wapna, podobnie czynił. Gdyby zaś kto miał wiele zielska, a nie stało go na wapno, to ie niech powrzuca w gnoiówkę, a po zimie dobry z niego będzie miał gnóy. Tylko nie trzeba żałować pracy, bo bez pracy nie będzie kołaczy.